


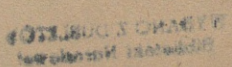


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



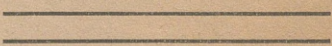
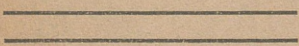
1044/i
dub
P.O.W.
11103.249
ZADANIA _____
 _____ **I METODY.**
brak

 WARSZAWA.  LUTY 1918.
 Nakładem wydawnictwa „Rząd i Wojsko“.



1044/i

dubl
1044
P. O. W.

103.249

ZADANIA 
 **I METODY.**

brak

VI



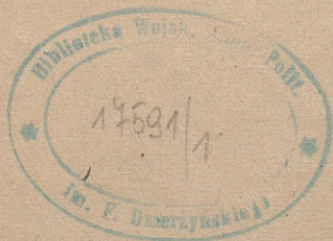
WARSZAWA.

WYDAWCA
WARSZAWA

LUTY 1918.

1044/i
Nakładem wydawnictwa „Rząd i Wojsko“.

855.2.1



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

Czasy wielkiej wojny europejskiej charakteryzują się potwornie szybkim biegiem historii, oszałamiającym kolejdoskopem coraz to nowych zjawisk narodowych, politycznych i społecznych, wydarzenia kotłują się, płaczą się przyczyny ze skutkami, tworząc chaos, nie poddający się opanowaniu ludzkiej myśli, której obce są tak nieprawdopodobnie szybkie dojrzewania zagadnień, rozwijania się procesów, które w innych warunkach mogłyby nie ujawniać się setki lat jeszcze. W tych warunkach stanowisko polityka, t. zw. człowieka doraźnego czynu, doraźnej reakcji na fakty wokół niego zachodzące, doraźnej decyzji — jest niesłychanie utrudnione. Sztuka polityki polega na wykorzystywaniu sytuacji zgodnie z celami, jakie sobie stawia, na możliwości rzucania wytworzonych lub kierowanych przez siebie sił na szalę wypadków, wreszcie na umiejętności obliczania skutków z przyczyn, wykorzystywania zwycięstw, unieszkodliwiania złych następstw nieuniknionych porażek.

Dopiero obecność tych trzech czynników jest w stanie dać pewne gwarancje, że polityka może wydać pożądane rezultaty. I jest rzeczą widoczną, że nie jest łatwo o tak pojętą politykę, i że nie zawsze znajdzie się człowiek, któryby był politykiem w powyższem znaczeniu.

W chwili obecnej niema, zdaje się, mowy o tem, aby ktokolwiek był w stanie przewidzieć, jakim biegiem potoczają się wypadki. Jutro rodzi się w ciężkich bólach, — nie ma go jeszcze. Nikt nie potrafi proroczym okiem go zobaczyć.

Można wszystko przewidywać; nie wolno na nic liczyć. Niemal to samo stosuje się do tego, co tak jest zazwyczaj cenione u polityków starej Europy: wykorzystywania sytuacji, sprytnej gry dyplomatycznej, chytrności i intryg, które dotychczas w świecie dyplomacji wcale nieźle popłacały. Sytuacje, wytworzone dzisiaj, są tak niepewne, równowaga chwilowa tak niestała, że najgenialniejsze intrygi, najbardziej lisie wykręty okazują się zawieszonymi w próżni, tracą wszelki sens polityczny.

Czy nie w takiej sytuacji znalazła się Koalicja wobec bolszewickiej rewolucji? albo mocarstwa centralne wobec swym rewolucyjnych interlokutorów z Brześcia Litewskiego? Stoimy niewątpliwie na przelomie czasów, w punkcie, w którym wiele znanych i uznanych prawd zawodzi — lub wręcz okazuje się złudą.

Jeżeli w broszurze niniejszej chodzić nam będzie o to, czym jest, czym być ma w chwili obecnej P. O. W. to sądzimy, należy zdać sobie dokładnie sprawę z powyższych wstępnych uwag, a to dlatego, że w życiu obecnym Polski P. O. W. odgrywa doniosłą polityczną rolę; i to nie tylko, jako pokaźny czynnik siły, wyrosłej wyłącznie na gruncie wewnętrznych sił społeczeństwa, ale jako hasło, czy sztandar, pod którym jednoczą się najlepsze jednostki narodu w imię niezależności narodowego i państwowego bytu.

W takim rozumieniu rzeczy warto rzucić okiem wstecz, na te trzy i pół lat pracy Polskiej Organizacji Wojskowej, które już mamy poza sobą, i w takim perspektywieżnym, niejako skrócie oświetlić fakty i poczynania, a w rezultacie zestawień metody, których się P. O. W. trzymała dotychczas i które muszą ją obowiązywać również w przyszłości.

P. O. W. powstała wówczas, gdy zwycięskie wojska rosyjskie posuwały się wgląd Galicji, gdy od-

odparły pierwsze najście Hindenburga na Warszawę, gdy Warszawa, drząc przed możliwością wkroczenia Niemców, witała kwiatami Kozaków. Mało było prawdopodobnie ludzi w Królestwie, którzyby nie wierzyli w szybki koniec wojny i całkowite zwycięstwo koalicji; sprawozdawcy wojenni poczytnych wówczas bardzo wśród polskiej publiczności pism rosyjskich, a wraz z nimi i publiczność, ustalali strategiczną drogę na Berlin szukając jej czy to wprost, na przełaj, czy przez Przemysł i Kraków, czy też przez Dardanele i Konstantynopol. Argumentowano ważkimi zdaniami: olbrzymią przewagą liczebną koalicji, trudnem położeniem ekonomicznem państw centralnych.

W tych to czasach porucznik I Brygady Piłsudskiego, Dr. Tadeusz Żuliński, potrafił zorganizować z dawnych strzelców i młodzieży pierwsze kompanje P. O. W. Wbrew ważkim argumentom koalicjonistów, wbrew prawie że oczywistości, zdołano uruchomić setki gotowych na wszystko ludzi, stworzyć oddziały lotne, zbierać broń, amunicję i materiały wybuchowe, nawiązać łączność z Brygadą, rozrzucić sieć organizacyjną po całym Królestwie—i to w warunkach niesłychanie trudnych, pod groźbą rozstrzelania i stryczka. Kiedyś historycy będą się zdumiewali nad temi rzeczami: w jaki sposób wśród społeczeństwa, wrogiego myśli politycznej Legionów, zafascynowanego odezwą sierpniową W. Księcia i początkowymi sukcesami oręza rosyjskiego—można było wytworzyć tak wyćwiczoną, tak karną — i co najważniejsza, tak wysokim duchem ideowym owianą organizację? Niezawodnie—dzięki nadludzkiej pracy i sugestjonującej wierze w sprawę Żulińskiego i jego współpracowników; — ale przede wszystkim, dzięki głębszemu, choć może instynktownemu zrozumieniu, co w narodowym życiu stanowi *istotny walor polityczny, a co jest tylko zrzęcznie naśladowaną fałszywą monetą*. P. O. W. w pojęciu jej twórców była oddziałami wojska polskiego, działającymi na ty-

łach wrogiej armji; to wojsko polskie miało przez swój czynny współudział w wojnie przygotować grunt dla rządu polskiego. Rząd i Wojsko—takim było już wówczas hasło P. O. W.—jedynie słuszne, jedynie istotne, jedynie prawdziwe postawienie sprawy. W powodzi ówczesnych wiernopoddańczych adresów, filisterskich rojeń o „zjednoczonej” Polsce, fałszywych obietnic rosnącego imperjalizmu rosyjskiego, hasła, wystawione przez P. O. W., posiadały realne znaczenie polityczne, były naprawdę narodowo twórcze, gdyż operowały *na płaszczyźnie sił i poczynań narodowych*.

Pierwszą niespodzianką w wielkim stylu, która otworzyła oczy znacznej już części społeczeństwa, było przełamanie frontu galicyjskiego pod Gorlicami i na skutek tego odwrót armji rosyjskiej na całej linii.

Konstrukcja polityczna koalicyjistów ówczesnych zaczęła pękać. Okazało się, że niedobrze jest opierać politykę na daleko idących przewidywaniach, bo gdy te zawiodą, pozostaje próżnia.

Z drugiej jednak strony sprawa formacji legjonowych nie posunęła się naprzód w tem znaczeniu, że ich zasadnicze, programowe stanowisko kadrów narodowej armji polskiej nie zostało w żadnej mierze uznane przez wojskowe i polityczne czynniki austriackie. Cały szereg szykanujących zarządzeń, wyraźnych prześladowań miał miejsce, i takie postępowanie zaczęło nosić wyraźnie charakter nieprzychylnego dla idei Legjonów systemu politycznego.

W tych warunkach nadszedł dzień 5 sierpnia 1915 r.—zajęcie Warszawy przez wojska niemieckie. Oficjalny charakter legjonów, jako składowej części armji austriackiej, oraz wzmiankowane powyżej szykany w niepomierny sposób utrudniały zadania, które postawiła sobie idea strzelecka. Po roku wojny legjony nie uzyskały nic w sprawie wywalczenia dla siebie charakteru armji polskiej.

Wówczas to P. O. W. musiała się zdecydować

na utrzymanie zajętej przez siebie placówki. Zadokumentowawszy swą zasadniczą łączność z I Brygadą Piłsudskiego przez wysłanie w pole t. zw. „bataljonu warszawskiego“, P. O. W. rozwinęła energiczną działalność w łonie społeczeństwa. Sieć organizacyjna została rozszerzona i wzmocniona. Ćwiczenia i wykłady wojskowe były prowadzone intensywnie; wydawnictwa fachowo-wojskowe zaczynają się pojawiać w imponującej ilości; ilość członków organizacji szybko wzrasta. Organizacja zaczyna promieniować z miast ku wsiom, ogarnia coraz bardziej włościanstwo i sfery robotnicze, wyrabia ludzi nie tylko pod względem fachowo-wojskowym, ale narodowym i obywatelskim. Społeczeństwo, nieprzywykłe do samodzielnego czynu politycznego, poddające się dotychczas z rezygnacją decyzjom obcych, zaczyna się powoli przyzwyczajać do liczenia przede wszystkim na własne siły. Miarą tego, jak głęboko sięgnął ruch niepodległościowo-wojskowy do społeczeństwa, jest fakt, że z górą 50% członków P.O.W. stanowią włościanie.

W tym stanie rzeczy zachodzą w świecie politycznym bardzo doniosłe zmiany. Mocarstwa centralne w akcie z dn. 5 listopada 1916 r. proklamują niepodległość Polski. W ślad zatem zostaje powołaną do życia T. Rada Stanu Królestwa Polskiego, a jej referentem wojskowym zostaje Komendant Józef Piłsudski, twórca idei legjonowej, moralny wódz P.O.W.

Mimo, że T. Rada Stanu nie była niczem innym, jak tylko ciałem opiniodawczym przy obu generał-gubernatorach okupacyjnych, mimo, że ustawa z 26 listopada nie dawała jej w ręce żadnej władzy wykonawczej, jednak opinia publiczna przyjęła radośnie fakt jej powstania, licząc na to, że Rada Stanu będzie stanowiła pierwszy krok na drodze realizowania niepodległości, oraz, że dzięki zarówno konieczności politycznym, jak i własnej, pełnej godności narodowej pracy,

zdola zastępczo przynajmniej sprawować czynności Rządu.

Dla P. O. W. otworzyły się nowe a świetne widoki. Hasło Rządu wydawało się blizkiem do spełnienia, bezgraniczne zaufanie do Komendanta Piłsudskiego kazało żywić zaufanie do tego ciała politycznego, do którego wstąpił Komendant. Istotnie, prognozy można było stawiać dobre, i optymizm ówczesny był całkowicie usprawiedliwiony.

To też P. O. W. oddała się do dyspozycji T. Rady Stanu. Uznając w niej związek Rządu polskiego, *z całą lojalnością zgłosiła jej swą pracę i bezwzględne posłuszeństwo*. Zaczęto czynić przygotowywania do mobilizacji oczekiwanej z powszechnem utęsknieniem. Każdy rozumiał, że sprawa wojska jest osią polityki T. Rady Stanu, i że od tego, jak zostanie zdecydowana ta sprawa — zależeć będzie nie tylko zakres władzy Rady Stanu, nie tylko jej stosunek do społeczeństwa, ale wrecz sam fakt jej istnienia.

Wkrótce jednak przyszły gorzkie rozczarowania. Inicjatywę w sprawie wojska Niemcy wyrwali z rąk austryjakom. W łonie gen. gubernatorstwa warszawskiego została utworzona sławetna „Abteilung Polnische Wehrmacht“. Rozpoczęto werbunek do t. zw. wojska „beseljerów“, powstającego bez żadnego współudziału T. Rady Stanu. I stała się ta rzecz ciekawa, że w czasie gdy Rada Stanu deliberowała nad zasadami tworzenia wojska, przedkładała władzom okupacyjnym swe memorjały, rozprawiała o sprawie przysięgi i odezwy werbunkowej do narodu — w tym samym czasie p. Sikorski werbował małoletnich, wygłodzonych lub też wprost złodziejaszków w całym Królestwie do wojska, podległego obcej władzy gen. v. Beselera, a T. Rada Stanu nawet nie protestowała. Gdy bezprawia polityczne, ekonomiczne i narodowe ze strony okupantów nie ustawały, gdy coraz widoczniejszym się stawało, że T. Rada Stanu jest nie oznaką zmiany kur-

su wobec Polaków, ale jedynie pięknym decorum dla zagranicy, *Rada Stanu szła na płaską ugodę*. Nie pomogły gorące słowa i wreszcie podanie się do dymisji Piłsudskiego i nielicznej garstki ludzi z nim związanych — nie pomógł tak bijący w oczy gwałt, jak za-aresztowanie właściwego twórcy aktywizmu — trzeba było dopiero odesłania legionistów galicjan na front, rozbicia zupełnego legionów, aby zakończyło się owo upadające widowisko, jakim się stała Rada Stanu.

P. O. W. już wcześniej zmuszona była wypowiedzieć jej swe posłuszeństwo.

I tu zaczyna się nowy etap historii P. O. W. Nastąpiły masowe aresztowania najczynniejszych szarż P. O. W. Z czysto pruską brutalnością aresztowano ludzi, których jedyną winą było, że chcieli dać swej Ojczyźnie najniezbędniejszy warunek niepodległości: niezależną od obcych wpływów armję.

Represje, rozpoczęte w lecie roku ubiegłego, trwają dotychczas. Niemniej dziś wiedzą Niemcy, że *represjami P. O. W. zdusić niepodobna*. Najlepiej świadczy o tem znaczny przyrost liczby jej członków.

Z chwilą powstania Rady Regencyjnej wydawało się, że sprawa jest znowu na lepszej drodze. Jednakże o istotnem zaufaniu ze strony P. O. W. mowy być już nie mogło. Pomimo bezsprzecznie większych pozorów władzy, niż je miała T. Rada Stanu, pomimo szumnych nazw i tytułów, utworzenia gabinetu ministrów, przejścia sądownictwa i szkolnictwa, każdy w Polsce wiedział, że *istotną miarą tego, co jest warta nowa władza, jest sprawa wojska*.

Otóż sprawa ta przedstawiała się znacznie gorzej, niż za czasów bezpośrednio poprzedzających powstanie T. Rady Stanu. Została ona przez Radę Stanu tak zabagniona, a przez okupantów tak fałszywie postawiona, że należało przede wszystkim oczyścić grunt dla niej. To oczyszczenie musiało polegać na *powróceniu krajowi Józefa Piłsudskiego—uwolnieniu wszystkich ska-*

zanych, aresztowanych i internowanych, oraz, co się tyczy legionów, na powrocie do stanu z przed przysięgi. Były to te warunki minimalne, od spełnienia których zależała wręcz *sama możliwość* porozumiewania się z nowoutworzoną władzą.

W grudniu roku ubiegłego złożony został Radzie Regencyjnej memoriał Komendy Naczelnej P. O. W. w sprawie wojskowej. Memoriał ten przedstawia sytuację w kraju, omawia minimalne warunki, przy spełnieniu których byłoby rzeczą możliwą tworzenie armii, w szczególności zaś omawia rolę P. O. W. w werbunku ochotniczym, któryby musiał poprzedzić pobór przymusowy. W memoriale tym K. N. P. O. W. decyduje się na cały szereg kompromisów, związanych z faktem okupacji państwa przez władze obce, byleby tylko zbrojna siła narodowa nie znajdowała się w rękach obcych, i mogła być atutem, wygrywanym w razie potrzeby przez czynniki, niedwuznacznie z polską racją stanu związane.

Minęło od tego czasu dwa miesiące. Przez ten czas Rada Regencyjna nie uznała za stosowne odpowiedzieć na memoriał P. O. W., i w ten sposób nawiązać nic porozumienia między inicjatywą rządową a poczynaniami wojskowymi społeczeństwa. Natomiast skądinąd wiadomo, że Rada Regencyjna żywo się zainteresowała programem wojskowym generała Rozwadowskiego, przedłożyła go okupantom, jednakże ich zezwolenia na ten program nie otrzymała. Okupantom wojsko było niepotrzebne, a *Rada Regencyjna, zarówno jak i rząd, nie potrafiła wymusić na nich tworzenia polskiej siły zbrojnej.*

W tych warunkach P. O. W. nie mogła widzieć w Radzie Regencyjnej nic innego, jak tylko jeden z przejściowych etapów długiej może jeszcze i ciężkiej drogi, wiodącej ku zupełnej niezawisłości narodu, jeden z etapów, których, być może, będzie jeszcze kilka, *o ile nabrzmiewające zagadnienia polityczne nie wstrzą-*

sną potężnie obecnym układem stosunków politycznych i nie przyniosą zgola nowych rozstrzygnięć.

Coś ostatnie wydarzenia polityczne w tym właśnie idą kierunku. Traktat pokojowy, zawarty d. 9 lutego 1918 r. pomiędzy mocarstwami centralnemi a Ukrainą, odrywa od Królestwa Chełmszczyznę i część Podlasia—kraj historycznie i etnograficznie polski. Zbrodniczy ten traktat stanowi *nowy podział naszego kraju*, przygotowując jednocześnie grunt pod nowe gwałty i bezprawia. Mówi się już o utworzeniu niepodległej Litwy, do której oczywiście będzie przyłączona Suwalszczyzna, a w niedalekiej perspektywie jest aneksja zachodniej części Królestwa z kopalniami węgla, Łodzią i Kaliszem. Wbrew wszystkim pięknym hasłom, ogłoszonym podczas konferencji brzesko-litewskich, zwyciężył dziki hakaty-styczny aneksjonizm.

W stosunku do P. O. W. te tragiczne wydarzenia nie zmieniają w niczem jej zadań. Wyświetliły one społeczeństwu te rzeczy, które dla P. O. W. były już jasne oddawna. Spowodowały upadek rządu p. Kucharzewskiego, który wykazał swoją absolutną bezsilę i ostateczną nieudolność; spowodować mogą upadek Rady Regencyjnej. Natomiast traktat z 9 lutego przybliżył chwilę działania i o tyle ma dla P. O. W. doniosłe znaczenie.

Tak oto w krótkim, najbardziej szematycznym skrócie wyglądają dzieje P. O. W.

P. O. W. nie liczyła nigdy i nigdy nie mogła liczyć na jakiś z góry określony, z góry przewidywany przebieg wypadków. Nie będąc organizacją polityczną, choć jej znaczenie polityczne nie ulega wątpliwości, P. O. W. nie mogła złożyć swego zaufania w ręce tej, czy innej grupy politycznej. *Przygotowując kadry wojskowe narodowej armji, przesączaając w dusze polskie prawdziwą wiedzę o zbrojnym czynie, o ofierze z krwi i życia, P. O. W. z natury rzeczy mogła się podporządkować jedynie takiej instytucji, któraby reprezen-*

towała w sposób oczywisty niezaprzeczoną wolę narodową, a tą instytucją mógł być jedynie z łona samego narodu wyłoniony rząd polski.

Możnaby zatem krótko powiedzieć, że należy w dalszym ciągu prowadzić rozpoczętą przed trzema z górą laty pracę, czekając na chwilę, w której — czy to pod wpływem jakichś warunków zewnętrznych, czy też dzięki nagłemu rozjaśnieniu się i skupieniu w jedno olbrzymie ognisko rozproszonej dziś jeszcze świadomości narodowej, zostanie uczyniony wysiłek, który ziści marzenia i tęsknoty, wytwarzając *niezależny od obcych, głęboko wrosnięty w glebę polską czynnik władzy narodowej.*

Byłby to w paru słowach ujęty program pracy na dziś. I zapewne należałoby się do tego programu ograniczyć, gdyby nie nagromadzenie się faktów, wobec których nikt nie może pozostać obojętnym, które siłą swej wewnętrznej wymowy zmuszają każdego do wypowiedzenia się i zajęcia wobec nich określonego stanowiska.

Rzecz oczywista, że chodzi tu przede wszystkim o sprawę oddania Ukrainie Chełmszczyzny. Przez fakt ten *Niemcy i Austriacy unicestwili akt z 5 listopada* i wykazali już ostatecznie swoje prawdziwe zamiary wobec Polski. Stoimy wobec rzeczywistości niesłychanie ciężkiej i trudnej, ale zato dostatecznie wyjaśnionej. Zdaje się, że rozbieżność opinii politycznej w kraju już się kończy; nawet najbardziej ugodowe w stosunku do okupantów partje i ugrupowania orjentują się, skąd Polsce grozi niebezpieczeństwo. Silny cios, zadany szalbierczą ręką okupanta zatargał duszami, obudził uśpione sumienia i skonsolidował opinię publiczną. Jeśli są dziś jeszcze rozbieżności co do formy reakcji społeczeństwa, to niema ich co do istoty zrozumienia treści wydarzenia. Spada z oczu sen długoletniej niewoli; każdy czuje, że trzeba działać, że do klęski dopuścić niepodobna. Przekonaniu temu daje w chwili obecnej

wyraz cała Polska. Warszawa obchodziła dzień 14 b. m. strejkami protestującym, Lublin i Kraków olbrzymimi manifestacjami skierowanymi przeciw okupantom.

Sily, dotychczas rozproszone, zbierają się i wzrastają. *Tym siłom nie można pozwolić na rozproszenie się i wygaśnięcie.* Wprost przeciwnie, trzeba je skupić i wzmocnić, trzeba uczynić z nich potężne narzędzie czynu, któryby mógł zaważyć na szalach dziejowych wypadków i przeciwstawić się swym wystąpieniem mocom wrogiem, grożącym naszej ojczyźnie.

P. O. W. musi rozwinąć jaknajenergiczniejszą akcję w tym kierunku. Niezależnie od swego wewnętrznego skupiania się organizacyjnego, musi z jednej strony wyrabiać w swoich żołnierzach ducha inicjatywy, ducha gotowości na wszelką ofiarę, której można od polaka zażądać, z drugiej zaś wykazać, że społeczeństwo polskie już dziś jest w stanie czynnie protestować przeciw bezprawiom i gwałtom; skupiać koło siebie opinię publiczną, hartować zbiorową wolę i wszczepić w naród wiarę, że tylko własnym swym siłom zawdzięczać można uzyskanie lepszego jutra.

Czasy przychodzą krytyczne, przełomowe. Rewolucja rosyjska rozpełtała sily tajemnicze, które już zdołały rozbić cementowaną zbrodniami i krwią jedność państwową Wszechrosji, które w tej czy innej formie muszą się rozlać szeroką falą po całej Europie. Pokój z Ukrainą zjednoczył wolę naszego narodu, i pokazał, gdzie jest wróg nasz odwieczny, wróg tęskniący do wyzwolenia ludzkości. Na froncie zachodnim stoi oko w oko demokracja wolnych narodów świata z krwiożerczą siłą niemiecką.

Przewidzieć, jakim biegiem rozwiną się wypadki niepodobna, i oto się wcale nie kusimy. Zbieramy tylko sily, chcąc już dziś zahartować je do ciężkiej walki, której nam zapewne losy nie oszczędzą. *Wszystko odbywa się tak, jakby chwila ostatecznego porachun-*

ku zbliżala się coraz bardziej. Chwila ta nie może zastać nasz naród nieprzygotowanym, jak go zastał początek wojny.

P. O. W. stanowi dziś jedyny czynnik wojskowy w okupowanych terenach Polski. Dlatego też baczna uwagę należy zwrócić na poczynania wojskowe z tamtej strony frontu. Niestety, brak o nich dokładnych wiadomości.

Jednak sam fakt skupienia pod jednolitem dowództwem znacznych kilkudziesięciotysięcznych sił polskich stanowi objaw wysoce pocieszający, objaw, może być pierwszorzędnej doniosłości. Nie wiemy dobrze, kim jest generał-porucznik Dowbor-Muśnicki; nie znamy jego zamierzeń i planów, nie orjentujemy się w jego polityce, nie znamy wreszcie prądów, nastrojów, orientacji podwładnego mu wojska. W ścieraniu się zaś takich potężnych prądów ideowych i narodowościowych, jakie przeżywa obecnie Rosja, trudno o zupełną jednolitość wśród tłumów żołnierskich.

Wojsko polskie, będące dziś na obczyźnie, w nie-dalekiej przyszłości znaleźć się może w granicach naszego kraju i łącznie z szeregami P. O. W. może siłą swego miecza przesądzić najważniejsze sprawy.

Oczywista, są to tylko przypuszczenia; jednak przypuszczenia prawdopodobne.

Moc polska w ciągu tej wojny rozpraszala się ustawicznie w najprzeróżniejszych kierunkach. Obecnie następuje okres, w którym wyteżyć należy usiłowania, dążące do ujęcia mocy narodowej w jedno wspólne łożysko. *Wszelka inicjatywa, do tego dążąca celu, musi być poparta przez społeczeństwo*, w przeciwnym bowiem razie grozić nam może klęska.

Hasło Rządu i Wojska, wysunięte odrazu, w samych początkach pracy, podejmowanej ongiś przez P. O. W., przetrwało, jak widzimy, w całej swojej sile.

Hasło to i nadal będzie jedynym celem, do którego P. O. W. w miarę swych sił i środków dążyć będzie.

Rząd istotny, oparty o naród, rząd, który będzie miał wolną rękę w sprawie wojska.

Wojsko, lojalne i uległe względem rządu, zależne jedynie od polskiej władzy i jej tylko całkowicie podporządkowane, wojsko, pojęte, jako najwyższy wysiłek narodowy, a mogące być w każdej chwili rzucone przez polską wolę, jako decydujący czynnik siły fizycznej.

Każdemu rządowi, dającemu gwarancje niezależności w sprawach wojska, P. O. W. odda się bez zastrzeżeń do dyspozycji.

Do wojska, będącego przejawem sił narodowych i od władz narodowych zależnego, P. O. W. natychmiast zgłosi swój akces.

W chwili obecnej jednak możność szybkiego tworzenia wojska opartego o rząd prawowity nie wydaje się jeszcze zbyt bliska. Na pierwszy plan występuje konieczność akcji samoobrony wobec wrogich zakusów nieprzyjaciela. Zorganizowanie tej samoobrony będzie obowiązkiem P. O. W., jedynej do takiego czynu zdolnej organizacji.

Przedwcześnie zapewne byłoby omawiać już dziś w szczegółach charakter tej akcji. Można tu jedynie podkreślić, że będzie ona zmierzała zapewne nie do powołania przez legalne władze (których właściwie dziś nie posiadamy) regularnej armji, ale raczej do wytworzenia w łonie i z inicjatywy samego społeczeństwa formacji bardziej przystosowanej do warunków obecnych, jakiegoś *powszechnego uzbrojenia*, na którym leżeć będzie obowiązek obrony zagrożonego bytu Ojczyzny.

Są to rzeczy niedalekiej zapewne przyszłości, rzeczy więcej, niż prawdopodobne, do których przystosowywać się trzeba już od dzisiaj. Nikt nie przewidzi, kiedy twardy rozkaz żołnierski wezwie nas wszystkich

do szeregów, ale obowiązkiem każdego jest być na ten rozkaz gotowym.

Zanim rozkaz taki nie padnie, P. O. W. będzie prowadziła dalej swą dotychczasową pracę, budząc sumienia, podnosząc poziom moralny społeczeństwa, krzewiąc skry siły w jego masach ludowych i stawiając nieustanny opór zarówno obcej przemocy, jak własnej ugodzie.

Takie są cele, takie są metody P. O. W.

K O N I E C .

